Nr. 253 Kraków, sobota 3 listopada 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem ... h

Katastrofalna porażka Włochów pod Latisaną.

Wykręty „Nowej Reformy" w sprawie szczypiórniańskiej. — Minister Tereszczenko o pokoju.

Po kłamstwach o Szczypiórnie.

Trzy metody postępowania.

Dwa dzienniki N. K. N-owe w Krakowie — jak wiadomo — „Czas" i „Reforma" puściły były ów wstrętny w swej kłamliwości i intencyach opis zajść w Szczypiórnie. Na Lwów echem zawtórowała im „Gazeta Wieczorna".

Kłamstwo, zbyt oczywiste, musiało się niebawem wydać...

I oto widzimy trzy metody postępowania winnych.

„Czas" otoczył się milczeniem, schował głowę w piasek — wedle starej metody strusiej.

„Gazeta Wieczorna", chociaż była nie pierwszem źródłem, lecz powtórzyła za „godną" parą krakowską jej kalumnię — w Nrze z 31 października na naczelnem miejscu, w następujący sposób cofa ową pierwotną wiadomość.

„W numerze „Gazety Wieczornej" z 24 października zamieściliśmy szereg depesz, przedstawiających wypadki w Szczypiórnie z okazyi zaprzysięgania internowanych Legionistów. Wiadomości powyższe zostały nam zakomunikowane przez naszych korespondentów krakowskich, którzy zaczerpnęli je z pism krakowskich tego samego dnia wydanych, a mianowicie z „Czasu" i „Nowej Reformy"; zostały zaś powtórzone oprócz w „Gazecie Wieczornej" także w innych dziennikach.

Od owego czasu nadeszły w tej sprawie informacye inne, które przedstawiają owe wypadki w świetle zupełnie odmiennem. Poczuwamy się do obowiązku stwierdzenia, że wobec tego **nie możemy podtrzymywać podanych przez nas poprzednio wiadomości, ani też wysnutych z nich wniosków i sądu potępiającego część uczestników zajścia**. Gorąco pragniemy, aby z tych niezgodnych ze sobą informacyi wyłoniła się jaknajprędzej cała prawda, któraby sprowadziła ukojenie wzburzonych umysłów i uwolniła nas od przygnębiającego wrażenia, jakie wywarły w każdem sercu polskiem pierwsze doniesienia o wypadkach w Szczypiórnie."

Najbezczelniej postępuje „Reforma."

Pismo to jeszcze w czwartkowym numerze ośmiela się wmawiać w czytelników, że rzeczywisty stan rzeczy, przez nas przedstawiony, o mały włos tylko różni się od — jego opisu.

Co więcej, fakt, **specyalnie przez nas napiętnowany**, iż informatorzy „Czasu" i „Reformy" dla uwierzytelnienia swoich kłamstw — w poszukiwaniu jakiegoś nazwiska — nie wahali się z grobu wyciągnąć nazwiska dawno zmarłego w obozie legionisty, korzystając z tego, że domniemany powód jego śmierci można było bez jawnego absurdu podciągnąć pod rubrykę uszkodzenia zewnętrznego — przedstawia w ten sposób, jakbyśmy przyznawali, że ten wypadek daje się położyć na karb „terorystycznego" zabójstwa, że go nie kwestyonujemy zgoła.

Taką, nawskroś brudną argumentacyą „N. Reforma" swej skalanej opinii napewno nie oczyści!

Osobliwe praktyki.

Pisząc o intromisyi Rady regencyjnej, donieśliśmy odbiegającego bardzo od norm ceremoniałowych przemówienia p. Pomorskiego-Mikułowskiego — przedstawiciela b. T. Rady Stanu.

Czy przemawiało przezeń tylko w formie silnych zwrotów rozgoryczenie reprezentanta instytucyi zbankrutowanej? Czy pod płaszczykiem szacunku dla regentów nie odzywały się rozmyślne przytyki, zwłaszcza do obozu, z którego oni wyszli? Czy zależało mu na okazyi powtórzenia swego „credo" wobec dygnitarzy niemieckich, boć dla społeczeństwa polskiego interesującem było oświadczenie się przychodzących, a nie — moralnie zmuszonych do odejścia.

Nie są to pytania, dyktowane próżną ciekawością, chodzi o to bowiem, jak T. Rada Stanu, żyjąca jeszcze w formie swojej Komisyi przejściowej (zanim utworzony będzie gabinet) układa swój stosunek do Rady regencyjnej?

Właśnie ostatnie wydarzenia szczypiórniańskie nastręczają tu pewne uwagi.

Na pierwszą wieść o nich, pytaliśmy w tem miejscu, kto wysłał ową wyprawę do Szczypiórna, kto przyczynił się do wywołania owego rozdźwięku, niewątpliwie niepożądanego dla pierwszych kroków Rady regencyjnej? Odpowiedź przyniosła dopiero nasza wyczerpująca korespondencya o Szczypiórnie, gdzie stwierdzono, iż ppułk. Berbecki powoływał się na zlecenie Komisyi przejściowej T. Rady Stanu.

Co więcej owa korespondencya podkreślała, że w obozie był wygotowany adres do Rady regencyjnej, w którym internowani żołnierze oddawali się do jej dyspozycyi (w przewidywaniu, że rota przysięgi zostanie zmienioną).

Adresu tego — jak twierdzi taż korespondencya — wysłannik T. Rady Stanu nie przedstawił Radzie regencyjnej.

Na tym przypadku widzielibyśmy, iż pozostałości T. Rady Stanu, trzymające się dotąd w swych biurach skutkiem niepowstania jeszcze ministeryum, tak mało krępowałyby się faktem, iż istnieje Rada regencyjna, z którąby liczyć się powinny, jak mało krępował się był prof. Jaworski dyrektywami Koła polskiego.

Nie przeszkadza to wszakże, że prasa popierająca wszystkie kroki „tymczasowców" — w każdym artykuliku o Radzie regencyjnej pławi się w tytulaturze „Najjaśniejsza", powtarzając ją raz po raz we wszystkich przypadkach, aby swoją bezgraniczną lojalność zaprodukować.

Listy warszawskie.

Po intromisyi Rady regencyjnej. — Stanowisko stronnictw. — Widoki utworzenia rządu.

Warszawa, 29 października.

Intromisya Rady regencyjnej odbyła się z możliwie najokazalszym przepychem zewnętrznym, ale ogół przyjął całą tę uroczystość dość chłodno. Nic też dziwnego: społeczeństwo oczekuje rzeczywistych faktów w dziedzinie organizacyi polskiej władzy państwowej, to też o zewnętrzne efekty ornamentacyjne mu nie chodzi. Tem się też tłómaczy rezerwa, z jaką będą śledzone pierwsze kroki Rady regencyjnej. Entuzyazm, jaki towarzyszył b. T. Radzie Stanu w początkowym okresie jej życia pozostawił zbyt gorzkie rozczarowanie, aby społeczeństwo nie stało się ostrożnem w traktowaniu jej następczyni.

Bądź co bądź jednak społeczeństwo oczekuje pierwszych przejawów życia R. R. w nastroju przychylnym, wywołanym głównie zachowaniem się ks. Lubomirskiego. Jego godne a bardzo stanowcze stanowisko wobec skandalicznej sprawy mecenasa Ręczlerskiego spotkało się z powszechnym aplauzem. Szerokie koła społeczeństwa oczekują też podobnego stanowiska i w sprawie amnestyi, bez przeprowadzenia tej ostatniej na jaknajszerszych podstawach Rada regencyjna nie mogłaby liczyć na poparcie stronnictw lewicowych.

Te ostatnie nie wzięły udziału w uroczystościach intromisyjnych. Komisya Porozumiewawcza stronnictw lewicy uchwaliła, że nikomu z członków z kół kierowniczych partyi lewicy nie wolno brać udziału w uroczystościach w charakterze reprezentacyjnym. Skutkiem tego n. p. mecenas Patek, który poszedł na uroczystość jako wiceprezes sądu apelacyjnego, musiał ustąpić z zarządu Zjednoczenia stronnictw demokratycznych. To samo uczynił p. Bobiński, prezes stowarzyszenia handlowców, z partyi niezawisłości narodowej.

Stanowisko poszczególnych partyj wobec Rady regencyjnej zostało już sprecyzowane w urzędowych oświadczeniach. P. P. S. w październikowym numerze „Do czynu!" żąda zapanowania takiego całokształtu warunków, któryby usunął wszelkie pozory podobieństwa Rady regencyjnej do T. Rady Stanu. Amnestya, zmiana w traktowaniu robotników polskich w Niemczech, zniesienie granicy okupacyjnej i wszelkich ograniczeń życia publicznego pod względem politycznym, zawodowym i społecznym — oto warunki, w jakich Rada regencyjna musi przystępować do pracy w kierunku przygotowań do zwołania sejmu ustawodawczego i objęcia przez polski rząd tymczasowy pełni władzy wykonawczej. Te same żądania P. P. S. wypowiedziała w gęsto rozrzuconych plakacie.

Partya niezawisłości narodowej (P. N. N.) oświadcza w swej odezwie, że „gotowa jest poprzeć czynnie wszelkie usiłowania twórcze, które Rada regencyjna podejmie", ale stawia mniej więcej te same warunki, co i P. P. S. Odezwa kończy się oświadczeniem: Od pierwszych kroków Rady regencyjnej zawisło dalsze jej powodzenie. Te pierwsze kroki przekonają wszystkich, czego się po niej możemy spodziewać.

Zjednoczenie Str. Demokratycznych mówi w swym komunikacie, że „uważa za właściwe powstrzymać się od politycznego poparcia Rady regencyjnej aż do chwili, gdy Rada regencyjna łącznie z powołanym przez nią rządem obejmie władzę faktyczną"...

Rada regencyjna opiera się dziś właściwie na realistach i na stronnictwie Narodowem. Stosunek realistów do centrum jest jednak w dalszym ciągu wrogi. Realiści nie chcą bywać na zebraniach, o ile tam są obecni centrowcy. Ci ostatni zresztą cieszą się tu tak jednozgodną opinią, jak n. p. u was N. K. N.

Jest mało widoków na to, aby prace Rady regencyjnej rozwinęły się w szybkiem tempie. — Przedewszystkiem sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Co się zaś tyczy Rady Stanu, to członek Rady regencyjnej Ostrowski, który do tego został wydelegowany, niema dotychczas żadnego określonego programu i ustalonej koncepcyi. Pomysł wyboru Rady Stanu przez sejmiki i rady miejskie odpada na razie wobec niefunkcyonowania sejmików w okupacyi austryackiej. — Tak samo niepraktycznym okazał się inny pomysł: wyboru połowy składu Rady Stanu przez sejmiki, Rady główne opiekuńcze, Centralne Tow. Rolnicze i t. p. i nominacyi drugiej połowy przez stronnictwa.

W każdym razie nie mało jeszcze czasu upłynie, zanim wyłoni się rząd polski.

Zastępca

Wielka klęska Włochów pod Latisaną.

Pospieszny i bezładny odwrót armii włoskiej zdążał ku Tagliamento, aby na tej naturalnej linii obronnej (Tagliamento bowiem rozlewa się w średnim i dolnym biegu w moczary), umocnionej 4 przyczółkami mostowymi: Latisana, Codroipo, Digniano i Pinzano, ustawić się do wielkiej bitwy, która według zapowiedzi pism koalicyjnych miała stać się co do rezultatów drugą bitwą nad Marną. Armia III parta od wschodu, uprzedzona pochodem wojsk austryackich, które zająwszy Palmanovę, odcięły jej drogę w kierunku na Codroipo, zmuszona została skierować się jedyną drogą Monfalcone-Latisana ku Tagliamento. Tymczasem stała się rzecz straszliwa: pospiesznymi marszami nadciągająca od północy armia Belowa, zgniotła przyczółki mostowe wzdłuż Tagliamento, przedarła jednym uderzeniem świeżo ustawioną przez ks. Aostę linię obronną, równoległą do kolei Udine-Codroipo, a mającą osłaniać odwrót armii III i **wtargnęła na tyły zmierzającej ku przejściu koło Latisany**, partej pościgiem od wschodu armii południowej Soczy. Katastrofa była dokonana: wojska austryackie, spieszące od Palmanovy, owładnęły równocześnie Latisaną i **odcięta część wojsk włoskich, w liczbie 60.000 musiała się poddać**, podczas, gdy część która dopadła przejścia wcześniej, musiała się przeprawiać pod ogniem armat.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach wielka klęska Włochów nad Tagliamento, przypominająca charakterem swoim klęskę Napoleona nad Berezyną. Klin, wbity od północy, wparł ku lagunom wojska włoskie; 7, 23 i 8 korpus poddały się prawie w pełnej liczbie, kilkaset armat wpadło w ręce zwycięsców.

Ogólna zdobycz zapoczątkowanej 24 październik nika ofenzywy wynosi zatem dotychczas **ponad 180.000 ludzi i więcej, niż 1500 armat.**

Wczoraj rano zostało obsadzone Grado przez wojska austryackie. Posępna rzeka śmierci, Socza, wsławiona na długie lata straszliwymi zapasami, przestała być widownią bojów: 12 bitwa jest ostatnią, która nosi jej miano.

Nasuwa się teraz pytanie, jaki obrót wezmą najbliższe operacye wojenne. Linia Tagliamento straciła ogromnie dużo na swej wartości strategicznej skutkiem postradania przyczółków mostowych — Dignano, Codroipo, Latisana, zresztą korzystając z wielkiego popłochu, w jakim ustępują Włosi, wojska sprzymierzone mogą w pierwszym rozpędzie przekroczyć rzekę w dolnym czy środkowym jej biegu i wówczas broniące się dotychczas forty Gemony pozostałyby w tyle i obrona górnego Tagliamento, na które następuje od północy i północnego wschodu armia Krobatina, stałaby się bezcelowa. Ewentualne przekroczenie Tagliamento otwiera sprzymierzonym drogę w głąb weneckiej równiny i w dalszej perspektywie — **do Wenecyi; sforsowanie bowiem rzek Livenzy i Piave** w razie oczyszczenia obszaru górnego Tagliamento wsparte operacyami od północy, nie napotkałoby zbyt wielkich trudności.

A front tyrolski milczy. Czy przygotowuje się tam coś wielkiego, co za jednym zamachem może cały obszar ziemi ze wspaniałą doliną wenecką i historycznymi miastami oddać w ręce sprzymierzonych — najbliższa przyszłość okaże.

Włochy łamią się pod niespodziewanym żelaznym ciosem, a koalicya zdaje się patrzyć bezczynnie na katastrofę i jedyną dotychczas „realną" pomocą jest — jak donosi Havas — wspólny krok Anglii, Francyi i Rosyi u rządu włoskiego, gwarantujący Włochom nienaruszalność ich terytoryum. Według ogólnych informacyi, **wojska francuskie z odcinka lotaryńskiego zdążają już nad Tagliamento.**

Okropność walk ostatnich malują dosadnie korespondenci wojenni: W przednim pasie pozycyi włoskich nie spotyka się niemal zupełnie ani trupów, ani żadnego sprzętu wojennego, **wszystko bowiem zostało bądźto pogrzebane w ziemi,** bądź sozdarte w strzępy deszczem żelaznych odłamów.

Dopiero dalsze części pobojowiska przedstawiają najstraszliwszy widok.

Nieprzeliczone masy trupów leżą długiemi szaremi smugami. Prawie wszyscy polegli mają na sobie maski gazowe, które jednak wobec zmian w technice ataków gazowych, dokonanych ostatnimi czasy w armiach państw centralnych, **okazały się bezskuteczne.** Atak gazowy był właśnie wstępem do operacyj przełomowych nad Soczą i **on to właśnie głównie przyczynił się do straszliwego ich powodzenia. Mianowicie zaraz z początkiem bitwy zalano pozycye włoskie całą falą gazów przy pomocy bomb gazowych,** miotanych przez artyleryę, oraz chmur gazowych, wytwarzanych odpowiednimi przyrządami. Włosi początkowo przypuszczali, że ochronią ich maski gazowe, później dopiero zoryentowawszy się próbowali uciekać. **Było już jednak zapóźno.** Stąd to właśnie pochodzą owe masy zwłok, zaścielające pola obok rowów.

Wygląd trupów, spotyknych w partyach górskich pozycyj włoskich jest wprost okropny; noszą one bowiem na sobie potworne rany i deformacye, spowodowane gradem ostrych odłamów skalnych, rozpryskujących się pod działaniem pocisków armatnich.

* * *

„Bund" o klęsce Włochów.

Berno Szwajcarskie, 2 listopada.

W „Bundzie" znany krytyk wojenny Stegemann pisze: Mocarstwa centralne znowu wystąpiły do czynu w punkcie rozstrzygającym. Przełamanie nad Soczą jest czemś więcej niż klęską armii włoskiej i jeżli zupełnie dojrzeje i ukształtuje się politycznie, może zawikłany problem wojny światowej zbliżyć do rozwiązania w Europie pierwej, niż dyplomatyczne kierownictwo wojny przez koalicyę przejdzie w zupełności na Amerykę.

Wojska francuskie, które od poniedziałku w nieopalonych pociągach jadą do Włoch, przybędą nad Tagliamento dopiero wtedy, gdy w złamanych operacyach włoskich niczego już nie będzie można zmienić.

Przed rozwiązaniem kryzysu kanclerskiego w Niemczech.

Kandydatura hr. Hertlinga na kanclerza niemieckiego wbrew telegramom środowym, donoszącym o jej zaniechaniu, **ustala** się i nawet przytaczana jest już lista ewentualnych kandydatów z pośród działaczy parlamentarnych na poszczególne miejsca w rządzie. Zastępcą kanclerza ma być Payer (partya ludowa), prezydenta ministrów Friedberg (nar. lib.), pruskim ministrem handlu Dove (poseł z partyi postępowej). **Żaden socyalny demokrata nie wejdzie do rządu.**

Nieporozumienia między partyami a hr. Hertlingiem zostały częściowo usunięte: okazało się, że Hertling nie jest przeciwnikiem autonomii Alzacyi i Lotaryngii, szereg pomniejszych trudności da się zażegnać, zwłaszcza, że ogólny program większości parlamentarnej został przez Hertlinga przejęty. A zatem zagraniczna polityka państwa ma być prowadzona w duchu odpowiedzi na notę papieża, która wyraźnie powołuje się na punkta o pokoju porozumienia, o trybunałach rozjemczych i rozbrojeniu. Kanclerz przyrzekł również szybko i lojalnie przeprowadzić pruską **reformę wyborczą**, zniesienie politycznej cenzury, a w dziedzinie socyalnej polityki usunięcie osławionego par. 153 ustawy przemysłowej, który jest znienawidzonym prawem wyjątkowym dla związków zawodowych.

W każdym razie większość parlamentarnego bloku większościowego uznaje Hartlinga za odpowiedniego do przeprowadzenia wspólnego progromu. Wobec tego „Vorwaerts" oświadcza, że frakcya socyalistyczna **zajmie stanowisko wyczekujące,** przyczem upatruje dobrą stronę obecnej sytuacyi politycznej dla siebie w tym, że partye burżuazyjne przyjmują, godząc się na Hertlinga, odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków, podczas gdy **soc. demokracya pozostawia sobie wolną rękę** i swobodę krytyki.

Bój nad Tagliamento.

Wiedeń, 2 listopada.

Urzędowo donoszą 2 listopada:

Nad dolnym i średnim Tagliamento jesteśmy w kontakcie z wrogiem. Włoskie oddziały, które próbowały jeszcze utrzymać się na wschód od rzeki, zostały odrzucone albo zniszczone, przyczem ponownie w rękach sprzymierzonych zostało wiele tysięcy jeńców. W obszarze Fella, oraz górnego Tagliamento przybierze posuwanie się naprzód naszych armii zamierzony przebieg. W wielu miejscach musiano łamać nieprzyjacielski opór.

Na innych terenach wojennych nie było żadnych ważnych wydarzeń wojennych.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, 2 listopada.

Górnicy w Wieliczce powrócili do pracy. Uzyskali 10% dodatku do płacy (to znaczy 26 hal. dziennie!); 50% górników ma być przeniesionych po II. szematu płac; wreszcie mają być spełnione obietnice, poczynione . . (sukno, buty, i t. p.).

Rozgoryczenie wśród górników nie ustępuje, gdyż koncesye są zbyt nieznaczne.

Przebieg bezrobocia powinien pouczyć ciężko pracujących a licho płatnych górników wielickich, że bez organizacyi, i to dobrze postawionej, skuteczna walka jest niemożliwia.

Natomiast nie potwierdza się wiadomość o aresztowaniu i wywiezieniu dra Roupperta.

Katastrofa chlebowa w Krakowie. Prezydyum miasta otrzymało z namiestnictwa wiadomość, że dla Galicyi przyznano tylko 400 wagonów, z czego 240 już rozdano i skonsumowano. Ten transport został przeznaczony nie dla Galicyi zachodniej, lecz dla całego kraju.

Ten stan rzeczy wykazuje, że do kraju wkrada się klęska głodowa, gdyż przeznaczone ilości zboża są niedostateczne. To też namiestnictwo poczyniło starania o przydział poza wspomnianymi wagonami jeszcze 250 wagonów. Na jutro 3 b. m., godz. 5 zwołuje prezydyum miasta konferencyę wszystkich krakowskich posłów do parlamentu.

Sprzedaż ziemniaków. Począwszy od dnia 2 b. m. sprzedaje się w kramach miejskich ziemniaki po 38 hal. za 1 kg. na karty legitymacyjne do poboru ziemniaków, za odcięciem odpowiedniej ilości kuponów.

Bony na zapas zimowy ziemniaków wydawane będą przez Biura zapomogowe w d. 2 b. m. osobom, których nazwiska zaczynają się od litery A do B; 3 b. m. od C do E; 5 b. m. od F do G; 6 b. m. od J do K; 7 b. m. od L do M; 8 b. m. od N do P; 9 b. m. od R do S; 10 b. m. od T do W; 11 b. m. od Z do Ż. Y. W dniach powyższych zgłaszać się mogą wyłącznie osoby, które poprzednio już korzystały z państwowej akcyi zapomogowej.

Nowe legitymacye. Od dnia 2 listopada wydawać będą Biura legitymacyjne, umieszczone przy biurach dla kart chlebowych, a urzędujące przed południem od godz. 8—12 białe nowe legitymacye na korzystanie z bonów na przeciąg listopada i grudnia. Nowe legitymacye wydawane będą za zwrotem dawnej legitymacyi. — Zgłaszać się należy po nowe legitymacye w porządku alfabetycznym, a mianowicie zgłosić się mają w dniu 2 i 3 listopada osoby, których nazwiska zaczynają się od litery **A—D;** w dniu 5 listopada **E—H;** 6 listopada **J—K;** 7 listopada **L—M;** 8 listopada **N—R;** 9 listopada **S—T;** 10 listopada **U—Z.** W dniu 12 i 13 listopada zgłaszać się mogą te osoby, które z powodu przeszkód wymienić legitymacyi nie mogły. — Do dnia wydania nowej legitymacyi zachowują znaczenie dawne legitymacye. Od dnia 14 listopada obowiązują wyłącznie nowe legitymacye.

Poranek Ibsenowski, urządzany w niedzielę 4 b. m. w sali Tow. lekarskiego, a rozpoczynający cykl skandynawski, zawierać będzie w programie części ilustracyjnej następujące fragmenty z dramatów Ibsena (które wygłoszą pp. Solska i Zelwerowicz): mowa na zgromadzeniu z „Wroga Ludu; pożegnanie Nory z mężem z „Nory"; dyalog pani Alving z pastorem Mandersem z „Upiorów"; wreszcie fragment z I. aktu „Budowniczego Solnesa". Bilety u Rudnickiego, Linia A-B.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Piątek wieczór: „Warszawianka" i „Sędziowie".

Sobota: „Carewicz".

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Glejt".

Sobota po południu: „Odludki i Konfederaci Barscy", wieczorem: „Piękna Helena."

Niedziela popołudniu: „Glejt", wieczorem: „Ciemna plama."

Mowa tow. posła dra Diamanda w Izbie.

Gospodarcza sytuacya i gospodarcze postulaty w państwie.

III.

Moi panowie! Czy rząd otrzyma budżet, czy nie — zależnie od tego, jak się ukształtuje na strój poszczególnych partyi względem rządu — to ustępuje na drugi plan wobec rozwiązania kwestyi żywnościowej.

Usposobienie ludności w krajach wobec Austryi zawisło od kwestyi żywnościowej.

Jeżeli austryacka administracya nie jest w stanie jej rozwiązać, wówczas zakwestyonowane stają się wszystkie związane z Austryą interesy, gdyż jeśli państwo w tym niebezpieczeństwie nie jest w stanie sprostać zadaniom państwowym, nasuwa się ludności, bez względu na to, jakie ma pojęcie prawnopaństwowe, bez jakiegokolwiek względu pytanie: Czy to państwo jest godne, aby je utrzymać, czy jest możliwe do utrzymania, jeżeli nie jest w stanie ochronić swej ludności przed głodową śmiercią nie tyle z braku środków żywnościowych, ile z powodu złego funkcyonowania administracyi państwowej. (Bardzo słusznie!) — Wśród ludności jest ta kwestya niejako podkładem wszelkich politycznych wrzeń, które się w całym państwie objawiają. (Bardzo słusznie.) Moi panowie! Począwszy od najlojalniejszych Tyrolczyków, od najbardziej zaprzysiężonych przyjaciół Austryi aż w dół, biorąc pod uwagę całą skalę stosunku do Austryi, cała ludność jest zgodna pod tym względem, że

państwo zawiodło w kwestyi żywnościowej.

I przed tą sytuacyą stoicie, moi panowie z rządu.

Obok tego problemu administracyi

stoi kwestya cen.

Tak samo, jak co do kwestyi administracyi, rząd zajmuje stanowisko niezdecydowane, pełne sprzeczności w stosunku do kwestyi żywnościowej.

Pytanie, na które musiałby rząd sobie odpowiedzieć, jest bardzo proste: czy wojna jest gospodarczą konjunkturą, czy nie? (Bardzo słusznie!) I jeżeli, moi panowie, będziecie obserwowali rozporządzenia rządu, a zwłaszcza to. co się poza tymi rozporządzeniami dzieje, nie będziecie mogli zdać sobie jasno sprawy z tego, jakie stanowisko zajmuje rząd. Podczas kiedy wojna dla pojedynczych osób jest konjunkturą handlową dla innych

jest jedynie nieszczęściem, fatalnością, niedolą,

na łup której pod każdym względem zostali wydani. Tak to, moi panowie, wiesza się małych złodziei, a pozwala się chodzić swobodnie wielkim, wyposażonym książęcymi honorami i książęcym majątkiem (Przytakiwania) dzięki systemowi, dzięki niezdecydowaniu naszej administracyi. Rzecz ta tak dalece zaszła, że rząd w ostatnich czasach

postanowił przyłączyć się czynnie do lichwiarzy, podbijających ceny.

Nie dość na tym, że kapitałowi bankowemu użycza biernej pomocy przy wykorzystywaniu konjunktury handlowej — w ostatnim czasie wystąpił czynnie. Rząd spróbował dodatek do ceny za cukier zagarnąć dla siebie; rząd spróbował do ceny sprzedawanej przez siebie kawy dołączyć kwotę — nie wiem dokładnie — 6 czy 8 koron. A teraz mamy przedłożenie p. kolegi Hummera, który domaga się dla rządu 1400 koron jako udziału w cenie na jednym hektolitrze spirytusu.

Jest nadzwyczaj charakterystyczne, że niemiecki związek narodowy te sprzeczności nam przedkłada. Pan Hummer mniema, że pan Steinwender jest sadystą bezpośrednich podatków i ażeby była utrzymana równowaga w związku narodowym, pan Hummer staje się sadystą podatków pośrednich. — Tych sadystycznych skłonności tego szanownego związku ludność nie będzie znosiła. (Poseł Daszyński: Związek już nie istnieje, ale sadyzm pozostał). Proszę, panie kolego, niech pan skonstatuje sam, że są chwile, w których związek jest zgodny. (Wesołość). Doszło do tego, że przewodniczący komisyi finansowej Izby, pan Hummer, stawia propozycye, aby uporządkowaną drogę prawodawstwa i należny wpływ parlamentarny na ukształtowanie się podatków obejść. Chodzi tu nietylko o prawnopaństwowe i polityczne sprawy, ale trzeba się nad tym zastanowić:

w jakim świetle ukazują się teraz wszyscy lichwiarze świata, jaką jest to rehabilitacyą dla międzynarodowych oszustów Europy, dla których wojna jest rzeczą konjunktury. — (Bardzo słusznie). Jeżeli rząd mniema, że może stworzyć sobie dochody na drodze podwyższania cen, a nie w drodze podatków, jeżeli się uwiesza u pół od surduta p. dr Kranza, jeżeli w ten sposób zapomocą metod dra Kranza, zakładu kredytowego, Anglo banku, banku depozytowego i jak się te wszystkie zakłady nazywają, jeżeli zapomocą tej metody chce z ludności wycisnąć pieniądze, w jakiejże glory stoją wówczas wszyscy lichwiarze tego świata!

Wicepr. German: Panie pośle, czas pańskiej mowy już przeminął.

Poseł Diamand: Proszę mnie traktować według systemu kart chlebowych, ja nie zjadłem jeszcze swojej porcyi. Zresztą tutaj istnieje, według mego zdania, sprzeczność: pozwalamy ograniczać się w konsumcyi chleba, ponieważ nie mamy chleba i ponieważ jest wojna, ale mamy parlamentarny pokój, a prezydent chce wobec mnie zastosowywać rozporządzenia wojenne. Rygorystyczne zastosowywanie regulaminu jest odpowiednie tylko w czasie wojny, w czasach pokojowych, sądzę, należałoby mieć możność wypowiedzenia się.

Tak więc oficyalnie nadaje się wojnie charakter konjunktury

kapitału bankowego i agrarnego. Ale jeśli się ze strony kolejarzy, ze strony sfer urzędniczych, nauczycielskich, ze strony tej nieskończonej ilości ludzi, którzy są skazani na ograniczone dochody, przychodzi do państwa z żądaniami, nie w celu gromadzenia majątku, nie w celu wykorzystania konjunktury, ale aby módz fizycznie przetrwać wojnę, aby nie ginąć wskutek braku żywności — **wtedy tych panów niema,** wtedy nie znajduje się u rządu tej wrażliwości, z jaką on odnosi się do potrzeb lichwiarzy wojennych.

Tereszczenko o wojnie i pokoju.

Agencya pet. donosi: Minister spraw zewn. wygłosił w parlamencie tymczasowym długą mowę o polityce zagranicznej. W mowie tej ukazał jako kierownicze kryterya tej polityki dobrze zrozumiane interesy kraju, które wymagają, aby Rosya pozostała przy obecnych stosunkach sojuszniczych i nie zawierała **żadnego poniżającego pokoju, któryby mógł wywołać wkrótce nową wojnę.**

Na pytanie, **czy mocarstwa centralne są zwyciężcami,** odpowiedział mówca: **nie są nimi, mimo strategicznych niepowodzeń Rosyi i mimo najnowszego nieszczęścia Włoch.**

Niemcy starają się izolować Rosyę od zachodu nie przez aenksye, lecz przez pokojowe oddzielenie politycznych jednostek, które jako **gospodarczo słabe, grawitowałyby ku Niemcom.** W ten sposób mogłyby Niemcy uformować **wał, któryby odciął Rosyę od całego zachodu** i odsunął grożące Niemcom niebezpieczeństwo połączenia się Rosyi z państwami zachodniemi. Niemcy starają się okupowane na wschodzie obszary organizować w ten sposób, aby ich wpływ pozostał tam i po wojnie i służył im za ostoję przeciw Rosyi. Być może, iż będą mieli w tym kierunku jakieś sukcesy, ale na ogół **czeka ich fiasko.**

W Polsce występują Niemcy o wiele mniej stanowczo niż na Litwie i w Kurlandyi, które są gospodarczo słabsze. W Kurlandyi przygotowują Niemcy już gospodarczy plan swojej kolonizacyi, za pomocą której chcą wynagradzać swoich żołnierzy po wojnie za trudy wojenne. Ale tutaj musi Rosya stanowczo oświadczyć, że **nie pozwoli na odebranie sobie wyjścia ku morzu wolnemu od lodów.** (Żywe oklaski.)

Musimy wojnę prowadzić dalej w ścisłym związku z naszymi sojusznikami i razem z nimi obradować w sprawie wojny i pokoju. Na paryskiej konferencyi koalicyi będą rozważane także kwestye obrony i jednolitości działania. **Potem ustali się zapewne także zasady, które w ogólnych zarysach postanowią coś o końcu wojny.**

O rządy autonomiczne we Lwowie.

Lwów, 22 października.

Blok kołtuńsko-endecki nie może przeboleć, że okupiona tak „drogo“ i z takim „trudem“ władza we Lwowie wymknęła mu się w 1915 r. z rąk, że przestał być włodarzem stolicy kraju. Toż to były sielskie, anielskie czasy! W Radzie miejskiej ani jednego socyalisty, ani jednego choćby umiarkowanego postępowca. Było się między sobą, rządziło się miastem jak własnym domem, na pożytek nie tylko swój, ale i... swoich.

Aż tu nagle przyszło rozwiązanie Rady miejskiej. I biedny pan Neumann, który co tchu pędził po ustaniu inwazyi z powrotem do Lwowa, do „swego“ ratusza, zastał przed nosem drzwi zamknięte. Czarna niewdzięczność ludzka! I przyszli na ratusz inni ludzie i odsunęli na bok jego prawowitych kierowników.

Ale pomyślał p. Neumann i jego przyjaciele: „trochę cierpliwości — a wszystko da się odrobić.“

I czekali na sposobność.

Sposobność przyszła. W Austryi poczęło powoli powracać do praw życie konstytucyjne, zwołano parlament, ograniczono władzę wojskowości do jej właściwego zakresu działania, przywrócono rządy autonomiczne w Krakowie, nic więc dziwnego, że w niejednem umyśle zrodziła się myśl: „A gdyby tak i u nas we Lwowie w miejsce rady przybocznej i komisarza rządowego przyszła Rada miejska i wybrany z jej łona prezydent. Tę myśl podchwycili i przekuli endeko-strzelniczanie na swoją modłę. Zamiast stosując się do czasu, do zmienionych warunków, pomyśleć **o nowych wyborach do Rady miejskiej,** by w niej znaleść mogli miejsce reprezentanci wszystkich klas i sfer, postawili formułkę **reaktywowania dawnej Rady miejskiej,** chcąc z powrotem ująć ster władzy w swoje ręce.

Ten egoistyczny, partyjny interes ubrano w poważną szatę walki o przywrócenie autonomicznych rządów w stolicy.

Sklecono naprędce komitet, do którego bardzo przezornie nie zaproszono p. Neumanna, by nie odsłonić odrazu swych prawdziwych celów i intencyi, a następnie ogłoszono w gazetach (a raczej jedynie w obecnym, przybocznym organie mieszczańsko-endeckiej kliki „Kuryerze Lwowskim“) że dnia 20 października o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Tow. Pedagogicznego obywatelskie **zebranie** w sprawie przywrócenia rządów autonomicznych w mieście.

Ta tak żywotna sprawa zainteresowała oczywiście i naszych towarzyszy. Udali się więc na owo zebranie. I cóż się pokazało? Oto przedewszystkiem zebranie owo było najzwyczajniejszym **konwentyklem** za zaproszeniami, o czem w ogłoszonej gazecie żadnej wzmianki nie było. Wobec takiego charakteru zebrania weszło kilku naszych towarzyszy jedynie z ciekawości na salę, postanowiwszy z góry pozostać niemymi słuchaczami i widzami. Tym towarzyszom, widocznie nieoryentując się odrazu w ich „nielojalności“ wydano u wstępu zaproszenia. Gdy jednak później zjawiło się u drzwi wchodowych znów kilku towarzyszów naszych, nie chciano im wydać zaproszeń, motywując ten niedemokratyczny postępek rzekomem przepełnieniem sali, mimo, że później ludzi „pewnych“ wpuszczano bez ograniczenia i mimo, że aż do końca owego sławetnego zebrania conajmniej połowa sali była próżną.

Zebranie samo było wzruszające.

Zjawiły się przed oczyma zebranych dawne „ukochane“ postacie, ci nasi kochani ojcowie miasta i ich duchowi towarzysze. Dwóch tylko brakło postaci na sali do kompletu: Neumanna i Grabskiego. Ale za to duch ich unosił się ponad wszystkiemi i błogosławił poddanych i wiernych.

Więc mówił jeden po drugim: p. Majerski i p. Pruszyński, p. Soupper i p. Lewicki i wielu innych o tem, jacy to oni względnie ich prowodyrzy byli porządni, dobrzy i oddani miastu, a jak zawiedli nadzieje Rutowski i Schleicher.

Więc mówił jeden: widzicie, jaka bieda — nie ma mąki, niema chleba — ale gdyby była dawna Rada, w której myśmy zasiadali, toby i mąki i chleba było poddostatkiem.

I mówił drugi: kartofli nie ma — o, nasza dawna Rada juźby się była postarała, żeby były kartofle, ileby ich tylko dusza zapragnęła.

A trzeci mówił na tę samą nutę o drzewie, a szósty o butach i tak bez końca, każdy według swego zawodu.

Oczywiście wobec tych wszystkich przekonywujących motywów, wobec zapewnienia, że wszystkiego będzie wbród, uchwalono jednogłośnie **reaktywować dawną** Radę miejską.

Biedni! Nie nauczyła ich wojna niczego. — Wyobrażają sobie, że mogą wrócić jeszcze dawne czasy, że można wstecz cofnąć koło historyi, która stworzyła w tej wojnie nowe kryterya i nowe wartości. Myślą naiwni — że **robotnik polski** pozwoli na to, by go traktowano jako coś

gorszego, mniej wartościowego niż reszta społeczeństwa i jako obywatela „drugiej klasy.“

Zawiodą się. W Polsce nie ma już miejsca na sfery rządzące i rządzone, będą tylko równi obywatele o równych obowiązkach i równych prawach.

Do reaktywowania dawnej Rady miejskiej wybranej przy pomocy korupcyi terroru i sławetnej ordynacyi wyborczej, robotnicy polscy reprezentowani przez polską partyę socyalnodem., nie dopuszczą. Otworzą oczy społeczeństwu, że pod pozorem walki o autonomię miasta zespół strzelniczo-narodowo-demokratyczny **dąży do uchwycenia z powrotem steru rządów w swoje ręce.**

Nikt bardziej jak my, socyaliści polscy nie pragnie przywrócenia wszędzie w kraju autonomicznych rządów, przedewszystkiem zaś w stolicy, która w obecnych wielkich czasach tak często powołaną i zobowiązaną jest do zajmowania zasadniczego stanowiska i dawania pewnych wytycznych w polityce ogólno-narodowej, a która z drugiej strony dźwiga tę tak odpowiedzialną rolę gospodarza w czasach, gdy niema czem gospodarzyć, gdy trzeba o każdy wagon mąki czy kartofli staczać walki z władzami centralnemi.

A jeśli ta Rada miejska ma mieć możność spełnienia tych zadań, to **musi za nią stać cała ludność.** Zaufania zaś takiego nigdy nie może mieć i nie będzie miała Rada, w której reprezentowane są tylko pewne ilościowo i jakościowo mało znaczne stronnictwa i klasy społeczne. **Nie może mieć zaufania obywateli Rady, w której nie będą zasiadali przedstawiciele wszystkich warstw i stronnictw,** a przedewszystkiem w której nie będzie reprezentantów najsilniejszej, fundamentalnej klasy społecznej: robotników.

Kto więc szczerze chce przywrócenia autonomii we Lwowie, ma dla zrealizowania tego celu jedną tylko drogę. Skoro dzisiejsza ordynacya wyborcza do Rady miejskiej lwowskiej na poczekaniu usunąć się dająca, nie zapewnia w tej Radzie robotnikom odpowiedniego przedstawicielstwa, może nastąpić to tak konieczne aktywowanie Rady miejskiej, **jedynie w drodze nowych wyborów,** przeprowadzonych na podstawie porozumienia między wszystkiemi stronnictwami.

W tym kierunku energiczną akcyę rozpocznie P. P. S. D. w najbliższych dniach, a pierwszym krokiem do tego celu wiodącym będzie zwołanie **publicznego zgromadzenia.**

Esha.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 2 listopada.

Urzędowo donoszą 1 listopada:

Na zachodzie, wschodzie i w Macedonii nie było większych akcyi bojowych.

Włoski teren wojny:

Naszym szybkim ciosom na wschodzie, niezrównanej wytrwałości naszych wojsk na wszystkich frontach, zwłaszcza na zach. należy zawdzięczać, że operacye rozpoczęte przeciw Włochom i tak skutecznie [illegible] wzorej przy[illegible] armii nowe wielkie zwycięstwo. Części nieprzyjacielskiego wojska stanęły nad Tagliamento do bitwy. W górach i na równinie friulskiej aż do toru kolejowego Udine—Codroipo—Treviso nieprzyjaciel walcząc, cofnął się na zachodni brzeg rzeki. Przyczółków mostowych na zachodnim brzegu bronił pod Pinzano, Digano i Codroipo. Na pozycyi straży tylnej, wyskakującej stamtąd przez BartioloPozzuolo-Lavarsano ku Udine, stawiał nieprzyjaciel zacięty opór, aby kryć odwrót swojej trzeciej armii na zachodni brzeg Tagliamento. Żadne zwycięstwa, a przez ogłędne kierownictwo użyte w rozstrzygającym kierunku, wywalczyły tutaj niemieckie i austrowęgierskie korpusy sukcesy, jakie nawet w tej wojnie rzadko się zdarzały. Stanowiska przyczółków mostowych koło Dignano i Codroipo zdobyli szturmem pruscy strzelcy, oraz piechota bawarska i wirtemberska. Dywizye brandenburskie i śląskie wypróbowane na wszystkich widowniach wojny niepowstrzymanym rozmachem przełamały od północy pozycye włoskich straży tylnych na wschód od dolnego Tagliamento i odparły nieprzyjaciela, podczas gdy doświadczone korpusy austrowęgierskie od strony Soczy ruszyły naprzód na ostatnie miejsce przejścia, które nieprzyjacielowi pozostało, pod Latisana. Przeszło 60.000 Włochów odciętych atakiem idącym od północy, otoczonych z dwu stron, złożyło tutaj broń. Kilkaset dział wpadło w ręce zwycięzców.

Liczba jeńców z przyprowadzonej w jednym tygodniu tak skutecznie 12 bitwy nad Soczą wynosi przeszło 180.000 ludzi, suma zdobytych dział przeszło 1500. Według tych liczb można także ocenić i resztę zdobyczy.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Egon Petri, znakomity pianista wystąpi na poranku w Kino Wanda, który się odbędzie w niedzielę dnia 4 listopada staraniem Sekcyi Samarytanina na dochód schroniska dla inwalidów legionistów. Obok niego wystąpi wyborna śpiewaczka artystka p. Szafrańska. Przyjął udział w poranku także chór męski Tow. operowego. — Sprzedaży biletów podjęła się księgarnia Krzyżanowskiego.

Kwartet czeski, który po wielu latach występuje ponownie w Krakowie w piątek dn. 9 b. mies. jest nietylko jednym z najświetniejszych — ale też i najdłużej istniejących zespołów kameralnych. — Program, złożony z dzieł Smetany, Beethovena i Schuberta, obiecuje wyjątkową artystyczną biesiadę, toteż ruch w kasie zamawiań w księgarni F. Eberta jest bardzo ożywiony.

Wyjazd do Zakopanego w sezonie zimowym. Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa osoby, które zamierzają udać się w sezonie zimowym do Zakopanego i okolicznych miejscowości — obowiązane są zgłosić wcześnie swój przyjazd w starostwie w Nowym Targu. W zgłoszeniu pisemnem należy podać imię, nazwisko i adres oraz dzień przyjazdu i przypuszczalny czas pobytu.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A—B 39):

Piątek: red. Tad. Dąbrowski: „Król Duch jako romans historyozoficzny.“

Sobota: prof. dr Józef Reiss: „Twórczość Schuberta“.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Piątek: prof. dr Kopera: Freski i malarstwo cechowe w Polsce 15 w.

Sobota: prof. dr Grabowski: Renesans, baroki i rococo w literaturze pol.

Kino „Opieka“, Zielona 17. Od piątku 2 do poniedziałku 5 listopada wyświetla kino „Opieka“ wspaniały dramat w 3 aktach „Przed zamkniętemi drzwiami“, tragedya zaginionej miłości, z znakomitą artystką Ebbą Thomsen w głównej roli. Ponadto dwie wesołe komedye, wywołujące salwy śmiechu i najnowsze zdjęcia wojenne. Cały dochód przeznaczony na inwalidów wojennych z Galicyi. Program illustruje pełna orkiestra wojskowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1210).